

Nie możemy dopuścić do sytuacji negatywnego naboru do pracy w urzędach – mówi wiceprezes NIK Wojciech Misiąg w trzeciej części rozmowy o polskiej administracji publicznej.

Czy urzędnicy zarabiają w Polsce za dużo? - *Za tym pytaniem kryje się przeświadczenie, że urzędnicy nic nie robią* - odpowiada Misiąg. - *Niestety, są i tacy. Nawet gorzej, bo zdarza się, że jeszcze przeszkadzają tym, którzy próbują coś zrobić. W ich przypadku jakiegokolwiek wypłacone przez państwo pieniądze będą za duże.*

Wybierać z najlepszych

Wiceprezes NIK dodaje jednak, że mamy w Polsce dużą grupę urzędników, którzy zarabiają za mało. Za mało w stosunku do swoich kompetencji i swojej efektywności. - *Dziś najważniejszą sprawą jest, by nie dopuścić w urzędach do sytuacji negatywnego naboru* - mówi Misiąg. I podaje przykład: - *Wyobraźmy sobie młodego człowieka, wybitnie utalentowanego i dobrze rokującego zawodowo. Ma przed sobą kilka możliwych ścieżek kariery. Myśli o pracy w administracji publicznej, ale ze względu na żonę, na rodzinę, nie pójdzie dziś do pracy w urzędzie. Bo pensja, którą dostanie, nie zapewni mu życia choćby na miarę ich minimalnych aspiracji.*

Dobre zarobki gwarantują, że przy naborze do pracy wybiera się spośród najlepszych. W administracji publicznej pula pieniędzy będzie jednak zawsze ograniczona. Najważniejsze więc, żeby publiczne środki były możliwie jak najlepiej wykorzystywane. - *Jeśli opłacamy osoby mało przydatne, jeśli mamy w pewnych miejscach spore przerosty zatrudnienia, to z kolei brakuje pieniędzy tam, gdzie ich potrzebujemy, i dla tych, którzy najbardziej na nie zasługują* - stwierdza Misiąg. Nie ukrywa jednak, że zmiana tej sytuacji wymaga dość radykalnych przedsięwzięć.

Aktywny urzędnik

W odpowiedzi na pytanie, czy Najwyższa Izba Kontroli widzi dla siebie rolę kreowania dobrych i sprawnych urzędów, Misiąg odpowiada krótko: - *Tak, i to jest bardzo ważna rola.* Według niego NIK powinna propagować aktywne podejście do roli urzędnika w administracji publicznej. Co to znaczy? Misiąg wraca do kwestii niejednoznacznych przepisów. - *Jeśli urzędnik musi pracować w gęstwinie paragrafów, których czasami nie rozumieją nawet ich twórcy, to my musimy brać to pod uwagę* - tłumaczy, choć jednocześnie zaznacza, że NIK od lat walczy o poprawę polskiego prawa. - *Póki co jednak nie może nam wystarczać tłumaczenie, że urzędnik w sprawie obywatela, który do niego przyszedł z problemem, nie zrobił nic niezgodnego z przepisami. Bo to może oznaczać, że w ogóle nic nie zrobił. A my zmieniamy perspektywę i pytamy: czy pomogłeś temu człowiekowi, czy zrobiłeś w jego sprawie wszystko, co mogłeś? I jeśli okazałoby się, że nie, to mimo niezłamania żadnego przepisu ocenimy to działanie negatywnie.*

Zaakceptować ryzyko

Misiąg powtarza, że kontrolerzy muszą zacząć akceptować ryzyko ponoszone przez urzędników. - *Jeśli wiemy, że urzędnik jest postawiony wobec dylematu, wobec którego nie powinien być postawiony, to musimy ocenić nie tylko to, który przepis złamał (bo najczęściej i tak któryś musiał złamać), ale czy zachował się przy tym racjonalnie i przyzwoicie, tak po prostu po ludzku.*

Czy urzędnicy w Polsce zarabiają za dużo? Głos NIK-u

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 02, grudzień 2012 20:45

Rafał Rudka

Odsłony: 2642

Czy kontrolerzy NIK są gotowi, by w ten sposób patrzeć na ręce urzędników? - *Wszystko, co powiedziałem do tej pory, odnosi się również do naszych pracowników - odpowiada Misiąg. - Ogromna większość kontrolerów już zrozumiała tę zmianę w myśleniu o administracji publicznej. Ale nie wszyscy. Niektórym wciąż trudno przyjąć do wiadomości, że jeśli urzędnik działał legalnie, to jeszcze za mało. Dużo za mało. Jako Najwyższa Izba Kontroli musimy wymagać czegoś więcej.*

Źródło: NIK